Prof. dr hab. Małgorzata Grupa
Instytutu Archeologii UMK w Toruniu

Toruń, 30. 09. 2026 r.

RECENZJA PRACY DOKTORSKIEJ

Magister Dominiki Leśniewskiej

Późnośredniowieczne i wczesnonowożytne okucia końca pasa z badań archeologicznych na terenie Gdańska

ss. 472, il. 20, Gdańsk 2025,

napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Witolda Świętosławskiego

Przedstawiona do recenzji praca doktorska napisana została pod kierunkiem prof. dr hab. Witolda Świętosławskiego w 2025 roku. Paca składa się ze Wstępu z czterema podrozdziałami, pięciu rozdziałów ponumerowanych liczbami arabskimi 1-5, podsumowania, spisu tabel i wykresów, spisu rycin i bibliografii. Ostatnia pozycja to Katalog obiektów.

We Wstępie (s. 4–17) doktorantka przedstawia Koncepcję pracy. Omawia ogólnie okucia związane zarówno z pasami skórzanymi, jak i przypuszczalnie tekstylnymi – odnajdowane detale. W wyczerpujący sposób opisuje stan badań i publikacje poruszające zagadnienia związane z tematem pracy. W Układzie pracy sygnalizuje poruszane problemy związane z weryfikowaniem okuć pasa i ich porządkowaniem według określonych typów oraz wskazuje miejsca ich odnalezienia.

Rozdział 1 (Pas w późnym średniowieczu i wczesnej nowożytności, s. 18–55). Już na samym początku autorka podkreśla rolę pasa zarówno w ubiorze męskim, jak i damskim. Przedmiot ten łączy ze wskazaniem różnych wydarzeń (np. pasowanie na rycerza, zaślubiny) i obyczajów w średniowiecznym i wczesno nowożytnym świecie. Otrzymywanie go w czasie różnych obrzędów łączy z praktyką i symboliką tego przedmiotu. Niezwykle ciekawym spostrzeżeniem jest podział ciała ludzkiego na dwie części. Górna do pasa mająca kontrolować dolną w kwestii pożądania i uciech cielesnych.

Jak zawsze w opracowaniach kostiumologicznych najwięcej informacji znajduje się na temat stroju dworskiego, co eliminuje opis ubiorów niższych warstw społecznych. Dlatego w przedstawianiu elementów średniowiecznej odzieży autorka powołuje się na publikacje z nimi związane. Dotyczy to też omawianych pasów, które wykorzystywano w różnych zestawach

Dokument zanonimizowany za pomocą UG DLP Anonimizator, 2026-11-05 14:41:49

odzieży. Należałoby założyć, że w tak dużym mieście hanzeatyckim nie powinno być problemu z opisem zestawów ubrań zróżnicowanych grup społecznych. Jednak szczątkowe opracowania w tym zakresie nie ułatwiły doktorantce tego zadania. Stąd odwołania do różnych publikacji, a najciekawszą z nich była słowacka. Niestety autorka nie zamieściła w bibliografii pełnego zapisu, więc trudno do końca się odnieść, której konkretnie pozycji Mateja Ruttkaya dotyczy.

Przegląd literatury związanej z badania archeologicznymi w Środkowej Europie potwierdza występowanie pasów zarówno na wsiach, jak i gródkach czy założeniach zamkowych. W tych rozważaniach autorka wprowadza czytelników w stosowane nazewnictwo do pasów i ich typologii. Kolejnym ciekawym spostrzeżeniem jest uwaga na temat mylenia funkcji, niektórych znalezisk. Dotyczy to zapięć haczykowatych do ksiąg, nazywanych czasami broszami do spinania szat. Dlatego opracowanie poszczególnych dodatków do ubioru jest istotnym wkładem w zakresie kostiumologii europejskiej. A próby wskazania błędnych analiz powinny stać się podstawą do weryfikacji wcześniejszych ustaleń w zakresie kultury materialnej i historii mody.

W rozdziale drugim (Konteksty pozyskania źródeł, s. 56–82) doktorantka dość wyczerpująco omawia poszczególne stanowiska w obrębie Gdańska (krótka historia, miejsca wydobycia), z których pozyskano okucia końców pasów. Właściwie nie powinien dziwić fakt największej liczby okuć znalezionych na obszarze Wyspy Spichrzów. To w końcu teren gdzie najwięcej przewijało się ludzi związanych z wymiana towarową. Ale tu należałoby zaznaczyć, że część obiektów mogła pochodzić od zagubienia przez osoby spoza miasta. Poza tym jeśli chodzi o badania, to Wyspa Spichrzów obejmowała największy rozpoznany obszar, co przekłada się na prezentowaną liczbę znalezisk. Badaczka uwzględniła również spostrzeżenia wykazane przy analizie tkanin z Lastadii i Wyspy Spichrzów. W swoim opracowaniu odniosła się do analizy warstw niwelacyjnych, które czasami zaburzają właściwe postrzeganie materiałów i związane z tym wyciąganie końcowych wniosków. Gdańsk to specyficzne miasto budowane właściwie na podmokłych terenach, bez uwzględnienia tego najważniejszego elementu, niemożliwe jest budowanie prawidłowej historii miasta i zmian spowodowanych kolejnymi realizacjami budowlanymi. Odnosi się to również do historii kultury materialnej osadzonej w realiach miasta, co podkreśla autorka tego opracowania, a z którą całkowicie się zgadzam. Rozdział zamyka tabela 1 z wykazem stanowisk, z których pozyskano okucia pasów przedstawionych w dalszej części pracy.

Rozdział 3 (Typologia i terminologia, s. 82–93) dotyczy terminologii i typologii prezentowanej przez różnych badaczy, która nie we wszystkich punktach pokrywa się z prezentowanymi materiałami. Doktorantka zdecydowała się na ujednolicenie terminów i nadanie im numerów. Okucia pasów podzieliła na trzy typy: jednoczęściowe, dwuczęściowe i wieloczęściowe. Należy w tym momencie zauważyć, że materiał archeologiczny jest dość mocno rozdrobniony i nie zawsze można go właściwie dopasować. Jednak w przypadku tak dużej liczby okuć można nabyć wprawy w rozpoznawaniu zachowanych detali. I z tym problemem autorka uporała się właściwie, zwracając uwagę na brak niektórych końcówek pasa występujących np. we Wrocławiu czy Londynie. Z tabeli 2 wynika, że okucia podłużne występowały we wszystkich typach konstrukcji okuć końca pasa.

Rozdział 4 (Okucia końca pasa – analiza źródeł, s. 93–223) znajduje się opis surowców użytych w warsztatach, skład chemiczny lutów oraz przednich okładzin, technika wykonania, formy okuć oraz dekoracje. Już na wstępie rozdziału autorka zwraca uwagę na sposób rozpoznawania metalu przez obserwacje jego kolorystyki. Wizualne postrzegania jest podstawą jej podziału. Jednak część z nich wybrano do analiz metaloznawczych, co w tym przypadku pozwoliło na potwierdzenie jej wcześniejszych ustaleń odnośnie wykorzystanego surowca. Przewaga okuć wykonanych ze stopu miedzi (457 sztuk) nie budzi żadnych zastrzeżeń, dążono przecież do wywołania złudzenia bogactwa, a więc w kolorze złota. Ze stopu cyny i ołowiu było 59 sztuk, a tylko w 13 obiektach zarejestrowano żelazo. Zestawienie to widoczne jest na wykresie 2.

Z wytwórczością pasów związani byli określeni wytwórcy obrabiający metale – mistrzowie, czeladnicy. Autorka pisze nie tylko o cechach na terenie Polski, ale również Europy. Wskazuje na wędrówki czeladników, a więc bezpośrednią wymianę wiedzy, wzornictwa, jak również obawy przed przybywającą konkurencją, a co za tym idzie przechwytywaniem chociażby myśli technicznej danego ośrodka. Jak często przenoszono wzornictwo i technologię z Gdańska do innych ośrodków, tego nie wiadomo. Jednak przewaga stopu miedzi w okuciach może wskazywać na fakt częstszego ich wykorzystywania niż w innych ośrodkach, co autorkę prowadzi do kolejnego wniosku, że w gdańskich ubiorach mieszczańskich chętnie używano droższych okuć imitujących złote.

Kolejnym krokiem w analizach było ustalenie składu chemicznego lutów łączących okładziny. Luty te wykonano ze stopu cyny i ołowiu. Skład procentowy pierwiastków różnił się prawie w każdym przypadku. Wyniki zostały zaprezentowane w tabeli 3. Jak słusznie zauważyła autorka liczba dziesięciu analiz nie daje możliwości na sformułowanie daleko

idących wniosków. Jednak wskazuje na wartość tych badań, i możliwości interpretacyjne przy zastosowaniu badań multiintedyscyplinarnych.

W dalszych rozważaniach doktorantka skupia się na technikach wykonania okuć pasa. Na podstawie obserwacji omawianej kolekcji, pozyskanej wiedzy metalurgicznej wyróżniła trzy podstawowe techniki: formowanie na blasze, odlewanie i techniki łączone. Jak wynika z analizy wykresu 3 dominowało formowanie na blasze. O popularności tej metody świadczy chociażby tekst w traktacie Teofila z początku XII wieku. Wniosek nasuwa się sam – wytwórczość akcesoriów odzieżowych nie odbiegała od standardów europejskich.

Drugą metodą stosowaną w Gdańsku było odlewanie. Były to masywniejsze obiekty i zapewne droższe, dlatego nie aż tak popularne, jak te formowane na blasze. Oczywiście wszystko zależało od przygotowanej formy. No cóż tych przedmiotów (form) jest mniej niż ich ostatecznych produktów. Jednak można je przynajmniej częściowo opisać na podstawie znalezisk na Lastadii, w nawarstwieniach w Kołobrzegu czy w miastach holenderskich, niemieckich, londyńskich. Znaleziskach te opowiadają historię wytwórczości metaloznawczej z innej perspektywy niż źródła pisane. Autorka przedstawia różną jakość wykonania kamiennych form, co wskazuje na zróżnicowane umiejętności poszczególnych wytwórców, być może – uczeń, czeladnik czy mistrz, a być może wskazuje to na różne ośrodki wytwórcze. Mówiąc kolokwialnie – *mistrz kiepski to i reszta kiepska*.

Nie dziwi fakt znalezienia zakończeń pasa łączonych przez lutowanie. Na uwagę zasługuje wyróżniony przez autorkę lut w formie metalowych opiłków. Wydaje się, że przy większej liczbie analiz metalograficznych można by komentować ten fakt na dwa sposoby: metoda ta była wykorzystywana przez jakiś warsztat w dłuższym okresie czasu lub był to pojedynczy przypadek. Na dzień dzisiejszy należy uznać, że jest to pojedynczy przypadek.

Już powyżej (rozdział 3) autorka ustaliła trzy podstawowe formy pasa. W podrozdziale 4.4. starała się je dokładniej opisać i usystematyzować wykorzystując do tego analogie przede wszystkim z Wrocławia i miast zachodnich, jak również dostępną ikonografię. Odniosła się również do pojedynczych znalezisk, co zdecydowanie podnosi walory tej pracy. Do opisu poszczególnych znalezisk dołączyła zdjęcia na 62 tablicach. Studiowanie opisów form i poszczególnych ilustracji pozwala na 100 procentowe zapoznanie się z kolekcją prezentowanych artefaktów.

Istotnym elementem w okuciach końcówek pasów były różnego rodzaju dekoracje i inskrypcje. Autorka nie tylko opisała ich formy stylistyczne (geometryczne i roślinne), ale również zajęła się ich symboliką. Omawianie materiałów średniowiecznych, jak i późniejszych musi być połączone z weryfikacją umieszczonych symboli. Wiele z nich łączy się z duchowością chrześcijańską, a przede wszystkim z Marią i Trójcą Świętą. Liść akantu zazwyczaj opisuje się w ornamentyce późniejszej związanej z architekturą i ołtarzami barokowymi. Mało kto wie, że motyw ten obecny był również w średniowieczu, a historia jego sięga antyku. Jako motyw w okuciach końcówek gdańskich pasów jest również czytelny.

Kolejnym motywem były litery gotyckie i pełne imię. Te dekoracje wyróżniono na wszystkich typach okuć, co świadczy o dużej popularności w tym czasie. Jak w innych przypadkach najwięcej odnaleziono ich na okuciach podłużnych. Interpretacja zestawienia poszczególnych liter mogła być dowolna. Najczęściej wskazuje się na zamówienia indywidualne. W innych przypadkach mogły to być egzemplarze wytwarzane na tzw. Tandetę i wtedy motywy mogły być ujednolicone. Doktorantka wskazuje na różne warianty i miejsca znalezienia podobnych w Europie.

Na końcu podrozdziału umieściła zestawienie tabelaryczne odczytanych liter ze wskazaniem numerów katalogowych (s. 217–220). Do rzadkości należą pojedyncze przedstawienia postaci i zwierząt. Zagadnienie to jest niezwykle interesujące i wymagające jeszcze wielu badań porównawczych.

Z każdą wytwórczością łączy się miejsce produkcji i oczywiście zagadnienia związane z handlem – produkty rodzime czy obce. Warsztaty wytwarzające drobne przedmioty metalowe zostały opisane w różnych traktatach i jest to wiedza niezbędna dla charakterystyki tej gałęzi wytwórczości. Jednak potwierdzeniem są zawsze narzędzia, półprodukty i ostateczne zabytki. Słusznie autorka zauważa, że ze wzrostem liczby mieszkańców Gdańska, rozwojem handlu wzrosło zapotrzebowanie na dodatki do odzieży. Przepisy regulujące zawartość poszczególnych stopów do wykonania pasa czy guzików i innych drobnych przedmiotów wskazują na duże zainteresowanie władz miasta tą wytwórczością. Jak zawsze zwracało się uwagę na różnego rodzaju oszustwa związane z wytwarzaniem przedmiotów metalowych. Nie dotyczyło to tylko monet. Podstawą było określenie wytwarzanego przedmiotu, kategoria złoty czy z miedzi i mosiądzu. W końcu byli tzw. mosiężnicy. Ich nazwa wskazywała na produkty z tańszych surowców. Fałszerstwa były na porządku dziennym, dlatego wprowadzano nowe przepisy, które jednak często pozostawały tylko na papierze. Ponawiane ordynacje nie rozwiązywały tych problemów. Walka z konkurencją

mistrzów cechowych trwała przez wieki. Do tego dochodziły importy, które w podobny sposób jak partacze niszczyły rynek cechowy.

Z wywodów autorki wynika, że wytwórczość rozwijała się w różnych strefach miasta. Dowodem są nazwy ulic, wykazy ze spisów podatkowych. Potwierdzeniem tego są różne przedmioty znajdowane w czasie badań. Najbardziej twardym dowodem rodzimej wytwórczości są odnalezione piece w przestrzeni miasta.

Interesujące są powiązania wytwórców i ich przynależność do określonego cechu. To długa droga w usystematyzowaniu zależności pomiędzy wytwórcami różnych ozdób i przedmiotów gospodarstwa domowego. Druga rzecz to sprzedaż bezpośrednia czy przez pośredników.

Doktorantka przygotowała również Katalog (s. 299–472). Wszystkie obiekty opisała według ustalonego schematu. Pozwala to na zapoznanie się z całym materiałem, jest niezwykle istotnym uzupełnieniem, a właściwie podstawą omawianej pracy. W takim zestawieniu czytelnik porusza się dość swobodnie, odnosząc się do poszczególnych artefaktów.

Praca Pani Dominiki Leśniewskiej jest taką małą igiełką naruszającą ogólne podstawy omawiające wytwórczość metalową w Gdańsku. Każdy z rozdziałów pozostawia jakiś niedosyt wskazujący na konieczność szerszego opracowania materiałów z Gdańska. Konieczność stworzenia zespołu interdyscyplinarnego jest konieczna. I to nasuwa mi się po lekturze tego doktoratu. Należy formować małe cegiełki, z których będzie można zbudować historię gospodarczą Gdańska w oparciu o źródła pisane i archeologiczne. Najważniejsze, że autorka zdaje sobie sprawę z niedoskonałości opisów dotyczących elementów znajdowanych w badaniach archeologicznych, jak również bardzo schematycznych przedstawień w ikonografii, w tym przypadku zakończeń pasa.

W treści pracy znajdują się potknięcia językowe, dość dużo literówek czy powtórzeń poszczególnych słów, brakuje w niewielu przypadkach zapisu bibliograficznego na końcu tekstu. Nie wpływa to na jakość pracy, a wszystkie usterki są do poprawienia. Uważam, że po wprowadzeniu zmian i usunięciu błędów praca powinna ukazać się drukiem.

Przedłożona praca odpowiada wymogom stawianym przez Ustawę z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U 2024 poz. 1571). Dlatego wnoszę o dopuszczenie Pani mgr Dominiki Leśniewskiej do kolejnych etapów przewodu doktorskiego.

6

Prof. dr hab. Małgorzata Grupa